CSW Łaźnia zaprasza na ARTCAST.

Anna Szynwelska: Dzisiaj naszym gościem jest Filip Ignatowicz. No i może na wstępie krótki biogram, tradycyjnie. Jest to jest to artysta wizualny, malarz, reżyser, dydaktyk. Urodził się w 1990 roku w Gdańsku gdzie ukończył studia na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych. Jego praca dyplomowa: „Produkcja, komercjalizacja i hype – czyli o konsumowaniu sztuki” którą obronił w 2014 roku została nagrodzona przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego podczas wystawy Najlepsze Dyplomy ASP w Polsce, laureat prestiżowej nagrody dla Młodych Twórców Kultury Prezydenta Miasta Gdańska w zeszłym roku. Od 2017 roku Filip pracuje jako wykładowca na Wydziale Malarstwa Gdańskiej ASP. W 2018 roku obronił pracę doktorską zatytułowaną „Festyn sztuki. Konsument versus kultura – czyli o fake’u, lovebranding’u i autoutowarowieniu”. W swoich ostatnich pracach najczęściej przygląda się kondycji człowieka funkcjonującego w rzeczywistości konsumpcyjnej. Jego twórczość choć wynika z malarstwa, jest multidyscyplinarna. Realizuję prace wideo, obiekty, instalacje, performance, a także akcje w przestrzeniach publicznych.

Filip Ignatowicz: Może jeszcze zawsze warto wspomnieć o tych moich filmowych doświadczeniach, bo poza moją Alma Mater i obecnym miejscem pracy, jakim jest Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku, a dokładniej rzecz biorąc, mój ukochany Wydział Malarstwa to drugą taką moją Alma Mater jest jeszcze Gdyńska Szkoła Filmowa, gdzie skończyłem reżyserię i to rzeczywiście jest takie też ważne dla mnie miejsce. Poza tym filmem, który nakręciłem jako swój film dyplomowy Nowy Bronx udało mi się objechać kawałek świata i to były też fajne podróże, fajne festiwale, ważne doświadczenie w moim życiu.

A.Sz: O razu też chciałam Cię podpytać albo poprosić cię, żebyś przybliżył naszym słuchaczom Twój ostatni, czy jeden z ostatnich projektów „TRANSIT-POLEX. Human transport system”, który zrealizowałeś właśnie dla Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia, około miesiąc temu.

F.I.: powinienem chyba zacząć od kuratorki, która przygotowała ten projekt, może znasz Aniu?

 A.S.: Tak.

F.I.: to jeżeli już wszyscy wiemy, że ten projekt, która kuratorowała Ania Szynwelska z Łaźni, to meritum projektu polegało na tym, żeby w pewien może cyniczny, ironiczny sposób, który jest dość typowy dla mojego działania, bo ja lubię się posługiwać humorem, bo mam wrażenie, że on tak jak memy potrafi jakby wejść głębiej, zrewidować pewne obszary, których może na poważnie nie moglibyśmy poruszyć, a w takiej memowej historii bardzo dużo możemy poruszyć i bardzo na bardzo dużo sobie możemy pozwolić jako content kreatorzy, albo jako po prostu konsumenci memuszków. I takie takie podejście ironiczne, cyniczne, pełne humoru jest jednym z typowych narzędzi, którymi się posługuje w swojej działalności artystycznej. I podobnie było z "Tranzit-polex" tutaj od samej nazwy już jakby coś takiego co co wydaje mi się, że gdzieś słyszałem co widziałem na jakimś ogromnym wiwidowym bilbordzie w małej miejscowości, przejeżdżając gdzieś. Ta nazwa wydaje się znajoma, bo te wszystkie pol dodawane do nazw w ex, x to jest coś takiego co jest bardzo, mi się wydaje, że polskie. Więc już od samej nazwy jakby to takie poczucie tutaj pieprzne i humorzaste było dokładane. Niemniej jednak temat, na który próbowałem się wypowiedzieć, był bardzo ważny i współczesny i współcześnie mnie właśnie drapiący gdzieś w gardło, zgrzytający w moich zębach i drapiący mnie też w sumienie po prostu.

A chodziło oczywiście o sytuację kryzysu humanitarnego na granicy polsko- białoruskiej. I jako artysta i też jako człowiek dorosły. Nie wiem, uczestniczący świadomie w rzeczywistości czuję się zbyt niekompetentny, żeby rozwiązać ten problem, jakby ja nie mam odpowiedzi. Ja nie wiem kto zaczął i dlaczego, choć przypuszczam jakby, że rzeczywiście te podejrzenia, że to jest świadome działanie służb innego państwa, jest dość akuratne tutaj. Niemniej jednak nie patrząc jakby na winę albo na powód. Ja mam poczucie, że po prostu to nie jest fajne miejsce, żeby ginąć, zamarznięty las zimą. No i to był taki ogromny pretekst dla stworzenia tego działania. Ja też powiem szczerze, że nie należę do tak odważnych osób, żeby rzucić całe swoje życie i pojechać tam bezpośrednio na granicy działać jako aktywista, jako ktoś, kto mógłby nieść pomoc. Ja mam wrażenie, że z moim sposobem bycia ja może ja tam bym jeszcze nawet bardziej przeszkadzał niż pomagał, więc stwierdziłem, że wolę zrobić takie działanie poniekąd uświadamiające, podające tą informację może nawet w taki viralowy sposób trochę dalej, a jednocześnie integralną częścią akcji i działania był rodzaj zbiórki na to, żeby przeznaczyć te zebrane fundusze organizacjom, które profesjonalnie potrafią pomóc tym osobom na granicy. I tak jak ja mogę, jako artysta, który działa w tym obszarze, ja się czuję, że w moich kompetencjach leży właśnie żeby o tym temacie opowiedzieć i przekazać go dalej. Tak tamci ludzie, wydaje mi się, że są właśnie takimi profesjonalistami do niesienia pomocy, więc wolałem to załatwić i partycypować jakby w tej sytuacji w taki sposób więc zrobiłem pracę, która jest absolutnie zgodna z moim sumieniem. Skorzystałem z tego, że galeria zewnętrzna CSW Łaźnia jest tirem, bo to też mnie zawsze w frapowało. Ten ten tir, ta przyczepa ten taki kamp tirowy. Udało mi się z tego wykorzystać na tyle site-specific, że stwierdziłem, że zrobię takie nielegalne biuro podróży do przerzutu osób przez granicę właśnie w tirach, w takich niegodnych i paskudnych warunkach, trochę kojarzących się może z bydlęcymi wagonami. Bo ja w ogóle tutaj widzę takie, nie wiem, budzące się demony lat trzydziestych i czterdziestych ubiegłego wieku. I mam wrażenie, że to taka analogia do historii. To jest coś, co po prostu mnie coraz bardziej przeraża, że jest tyle podobieństw i w ogóle też do tej przeszłości jeszcze nie tylko około wojennej tamtych czasów totalitaryzmów, ale też takiej z dwie trzy dekady wstecz. Tam też widzę dużo podobieństw, choć w tej rzeczywistości nie żyłem. Jak przeczytałaś mój biogram ja jestem de facto równolatkiem wolnej Polski, więc ja nie poznałem tamtego poprzedniego systemu. Ale na tyle na ile potrafię sobie to zanalizować, to zauważam coraz więcej podobieństw i mnie przerażają te takie historyczne analogie. Więc właśnie, żeby nie być taki przerażony, bo strach i przerażenie moich odbiorców nie jest moim głównym środkiem wyrazu. Ja bardziej lubię jakimś potrząsnąć, rozśmieszyć, właśnie uderzyć w taki sposób humorystyczny. Dlatego to moje fikcyjne biuro podróży miało swój taki ledowy baner. To był de facto rozkład jazdy, było wiadomo, kiedy jaki tir odjeżdża do innego miejsca. A całej akcji i zamiany tego tira na całe dzieło takie site- specific, przystanek odjazdowy był też performans, który zrobiłem na dzień otwarcia i dzień zamknięcia wystawy. I ten performans polegał na tym, że przyjmowałem postać takiej osoby z okienka trochę tak jak się w urzędzie coś załatwia, trochę tak jak bilety się kupuje i ja właśnie sprzedawałem te bilety, których każda jakby suma nabycia tego biletu stawała się cegiełką przekazaną dla Grupy Granica. I to było bardzo ciekawe, bo przed zakupem tego biletu ja sobie tak wymyśliłam, że przeprowadzę rodzaj takiej ankiety. Tak, sprawdzę czy ktoś może wyjechać w jakim celu chce wyjechać i tak dalej i zauważałem, że bardzo ciekawe jest to, że jeżeli się pytałem o kraj pochodzenia, no wiadomo jakby probierz której dokonaliśmy to była ta widownia, która przyszła na to wydarzenie. Ale wiele osób miało takie nie wiem głupi wyraz twarzy, nie deprecjonując ich wyrazu twarzy. Ale rodzaj takiego nie wiem, poczucia wstydu nim powiedzieli, że pochodzą z Polski. W tym momencie to było coś takiego, co mnie post factum, potem performance, bo przecież oni nie znali odpowiedzi ani swojego poprzednika, ani osoby, która przyszła po nich do tego mojego okienka, ale coś takiego co ja zauważyłem post factum i mnie to uderzyło. Mnie to poraziło, że wiele, wiele osób, jakby miało jakiś taki dziwny problem, żeby powiedzieć, że kraj pochodzenia, kraj urodzenia- Polska. I bardzo ciekawe też było, bo ja zadawałem też pytanie, no skoro graliśmy w pewien sposób w tej konwencji, że to jest wyjazd za granicę rodzaj emigracji, takiej trochę nielegalnej i trochę kontrabanda

A.S: Cel podróży?

F.I: tak, tak cel podróży albo powód emigracji się pytałem i tam też padały różne odpowiedzi. Padały takie kilka z nich było sympatycznych, bo ktoś powiedział, że jedzie, bo jest zakochany. Wyjeżdża tam, tą zapamiętałem dlatego było jedną z tych pozytywnych. Ale większość to były takie takie naprawdę poważne sprawy. Ktoś powiedział, że się nie czuję bezpiecznie tutaj, nie chcę powtarzać z jakich powodów, ale tam było to wyraźnie nazywane, z jakich powodów się czuję ta osoba tutaj, zagrożona i takich odpowiedzi było kilka. Kilka było oczywiście za chlebem też trochę ironicznych. Ten cały taki proces kwestionariusza i formularza, który dla mnie na początku miał być w momencie, kiedy sobie to koncypowałem w ramach tego performansu taką grą wstępną do tego przybijania pieczątek kasowania biletu, które miało taki swój anturaż i takie emploi właśnie urzędowe, ale trochę z takiego baraku przygranicznego z jakimś takim krajem który może ma mniejsze tradycje, nazwijmy to demokratyczne, bo to tak trochę wyglądało. To właśnie ten kwestionariusz miał być tylko czymś, co prowadzi do tego przybicia pieczątek na buma karcie, skasowania biletu i powiedzenia "szerokiej drogi". A okazało się, post factum, że to była bardzo ważna część tego performansu, którą dopiero w trakcie zauważyłem. Są takie ciekawe odkrycia na miejscu.

K.J: Czerpiesz z tej tradycji, takiej starego dobrego pop-artu, ale wynosisz to na zupełnie nowy poziom, prawda?

F.I: Ja nazywam sobie coś takiego i w obszarze doktoratu próbowałem stworzyć taki model sztuki. Ja to nazwałem sztuką post konsumpcyjną, bo pop-art wydaje się jednym z najszerszych kierunków, a ja widziałem jakby takie konotacje, które historycznie się już wyczerpały, bo ten pop-art wiadomo, od kiedy w jakimś momencie się narodził i do któregoś momentu te najgłówniejsze jego nurty trwały. Ja miałem taką potrzebę, żeby to zestawić z tym, co się współcześnie dzieje w zjawiskach konsumpcyjnych i jakby pokazać, że sztuka korzysta z tych wszystkich konsumpcyjnych narzędzi, bo traktuje je po prostu jako naturalny język trafienia do odbiorcy. I stworzyłem w obszarze swojego doktoratu taki model sztuki, którym metodycznie się posłużyłem, żeby stworzyć swoją wystawę doktorską i dalej się de facto tymi metodami w swojej sztuce posługuje. To jest ciekawe. Rzeczywiście no cierpię, (śmiech) nie cierpię za miliony, bo nie jakby mój humor mi na to nie pozwala, ale należy rzeczywiście do takich wrażliwców, którzy na pewno płaczą i ryczą w kinie. To może jednak cierpię za miliony?

A.S: Na własnych filmach?

F.I: Nie, nie wiem na własnych to się w takim napięciu. Trudno mi się ogląda własne filmy w kinie. I tak jak nad wystawą jeszcze ma się dużo większe, mam wrażenie, poczucie kontroli, bo tam głównie jest się samemu albo w zestawie właśnie z osobą kuratora. Postacią kuratorki i tam jakaś jest taka zdecydowana kontrola nad tym, co się robi. Natomiast film to jest taka operacja na żywym sercu. To jest otwarte, otwarte serce żywy organizm. Nigdy nie wiadomo co się wydarzy przez cały proces i dlatego w sumie ja bardzo lubię tą jedną i drugą energię. Bo demiurgiem i takim wszystko mogącym artystą mogę sobie być w pracowni malarskiej, gdzie przygotowuje w spokoju swoje dzieła, prace, wypowiedzi. Natomiast na planie filmowym nikt nic nie wie, a niby jest się w postaci reżysera tą osobą najbardziej decyzyjną. I to jest taki rodzaj fajnej energii i po prostu wspólnych działań. To jest bardzo wspólnotowe. Tam można mówić o wieloautorstwie, no bo jakby to nie, to filmy nie powstają w pojedynkę, więc te dwie różne energię są mi bardzo potrzebne. Ale zawsze się też ze mnie śmiali Jak mówiłem, że na przykład ostatnio moja scena filmu nawiązuje do Bruegela i tego pługa i tam Ikar jest tam na ostatnim planie i nie wiadomo, że umarł bo taka stópka wystaje tylko, a jest to przysłowie, że żaden niderlandzki rolnik nie oderwie się od pługa nawet śmierć człowieka go nie oderwie. Tak, bo Bruegel wtedy rzekomo malował te przysłowia i jak ja o tym mówiłem, to zauważyłem, że ta opowieść ma sens jak rozmawiam o moim filmie z malarzami. Jednak jak z filmowcami to czasami się patrzyli na mnie jak na głupka, więc tak zauważam, że są różne po prostu podejścia do tej roboty. Niemniej jednak jeżeli jeszcze chodzi o to rozszerzanie moich działań, rzeczywiście tak jak mówiłaś.

A.S: Chciałam Cię zapytać teraz o projekty artUNBOXING i właśnie jak się jak się rozwija.

F.I: to tutaj też warto wspomnieć może znacie taką kuratorkę- Kinga Jarocka?

A.S: Tak.Słyszeliśmy.

F.I: tak, bo tutaj jestem bardzo, w ogóle, przyjaznej atmosferze kuratorek, z którymi miałem ogromną przyjemność współpracować, więc jak już o projekcie, który kuratorowała Ania opowiedzieliśmy, to teraz opowiedzmy może trzy słowa rzeczywiście o tym, nad czym pracowałem razem z Kingą. A to było ciekawe, bo to jest praca, którą pierwsze osiem dziesięć odcinków też przy współpracy, chyba wtedy i Wydziału Malarstwa, bo tam były jakieś dofinansowania z badań naukowych pracy nad doktoratem i z Województwa od Marszałka też tam był projekt stypendialny. Udało mi się zrealizować tylko na doktorat, taki fejkowy projekt kanału Yutubowego.

K. J.: To było bardzo ciekawe, bo faktycznie jakby samo mięso, samą ideę pomysł, ona już istniała, już ją zrobiłeś. Ale bardzo ciekawe w tym projekcie było to, że doczekało to, Dojrzało to do pewnego momentu i myślę, że to będzie ciekawe Jak opowiesz o tym momencie i czy warto czekać czasami, prawda?

F.I: Warto z pewnymi projektami poczekać, ale to też jest tak, że rozmawialiśmy o odwadze i ja mam wrażenie, że ja się wtedy, jakby bardzo bałem sytuacji opublikowania czegoś takiego wypuszczenia w świat przestrzeń internetową. Gdzie wiadomo po drugiej stronie może czekać na nas wiele trolli i może się okazać, Co gorsza, że nikt nas nie czeka. A to byłby największy dramat.

A.S: Że nawet troll nie czeka.

F.I: Troll nie czeka, żeby być naszym widzem i po prostu okazuje się, że publiczność jest zerowa, wZęc ja miałem wiele obaw. Tak, znaczy przy przygotowaniu tej realizacji na doktorat wszystko miałem ustawione, jakby cały ten proces taki ideowy- dlaczego to powstaje i czemu chcę zrobić fejkowy kanał? No bo jeżeli rozważam sytuację konsumpcyjną to jest coś takiego co ja sobie zdiagnozowałem jako substytucja konsumpcji, bo cały czas zakładam tak, że gdybyśmy na przykład z liczyli ilość wyświetleń wszystkich odcinków, unboxingu konkretnej rzeczy iPhone może jeszcze powiedzmy, bo może istnieje ktoś, kto na świecie, kto nie wie, że unboxing to jest taki gatunek i nie boję się użyć tego słowa gatunek filmowy w przestrzeni youtuba, w którym ktoś dostaje przedmiot zazwyczaj luksusowy, dostaje albo kupuje zazwyczaj luksusowy high-endowa technologia, luksusowa moda można by powiedzieć ekskluzywna, bo to jest brzydkie słowo- ekskluzja wykluczać kogoś, więc ekskluzywna moda i ludzie rozpakowują, to mierzą, testują, ubierają, pokazują. I to jest taki moment, kiedy my możemy się ogrzać blichtrem tego przedmiotu zdalnie. Możemy mówić o tej substytucji i konsumpcyjnej dlatego, że gdyby właśnie zliczyć te wszystkie wyświetlenia rozpakowania iPhone, to na dobrą sprawę powstaje taka ilość wyświetleń, że ona przekracza całkowicie ilość wyprodukowanych iPhonów na świecie. Jakby to jest nie policzalnie większe, więc okazuje się, że to nie są tylko osoby, które chciały sprawdzić, jak ten iPhone wygląda przed kupnem. To nie są tylko użytkownicy iPhona, którzy chcieli sobie na przykład zobaczyć, porównać czy kupili dokładnie to, co inni i czy wszystko się zgadza, albo właśnie na tym etapie decyzji zakupowej. Okazuje się, że muszą być ludzie, którzy oglądają to dla przyjemności, dla jakiegoś takiego poczucia uczestniczenia, w tym z tej społeczności konsumpcyjnej. Bo jeżeli mówimy o społeczeństwie konsumpcyjnym to jedyna rzecz, która jest takim efektem wiążącym nas wszystkich ze sobą. Właśnie, że możemy w ogóle używać słowa, społeczność jest to, że konsumujemy. Konsumpcja jest tym, co nas wszystkich wiąże. To jest taka wspólna platforma, więc można mówić, że współcześnie osoby, które nie konsumują, są takimi banitami społecznymi, dryfują gdzieś na obrzeżach społeczeństwa. Kiedyś wrzucano, by ich właśnie na tratwę głupców, cytując tutaj inny tytuł z niderlandzkiego malarstwa. I to jest coś takiego, że prawdopodobnie ci ludzie, bo ja mówię, prawdopodobnie nie jestem socjologiem, ja sobie to gdzieś przebadałem na swoje potrzeby, żeby uprawiać sztukę, ja jestem twórcą. Ale prawdopodobnie ci ludzie, którzy te takiej formy substytucji konsumpcyjnej korzystają oni mają ogromną potrzebę wrócić, jakby do społeczeństwa uczestniczyć w tym społecznym, konsumpcyjnym dyskursie. I ta sytuacja tej ilości właśnie tej substytucji mnie absolutnie zafrapowała. A teraz sobie pomyślałem, że jest coś takiego jak sztuka, wiecie jest takie coś nie ponoć, to jest coś takiego, jak mawiał klasyk, co się w ogóle w pale nie mieści. Kiedyś było było takie sformułowanie. I teraz weźmy sobie to wszystko, co się co się nie mieści i co jest strasznie trudne czasami do wytłumaczenia i to jest bardzo hermetyczne, często niestety nad czym ubolewam. I spróbujmy to rozpakować dokładnie cytując wszystkie środki wyrazu tego gatunku i pokazując widzą że sztuka może nie jest takim takim czymś co ma wartości autoteliczne w sobie niestety. No ściągnijmy ją z tego piedestału nie jest nową religią ale ale jest kolejnym produktem, ale takim produktem specyficznym. Takim który może to nasze takie naczyni tożsamości nie tylko napełnić taką tu bałmanowską zacytuję taką terazistyczną treścią czyli bardziej teraźniejszą niż teraźniejszą- terazistyczną. Nie jest tylko takim tymczasowym, to też baumanowskie- identy kit, czyli pakietem tożsamościowym. T-shirt jest idealnym identity-kit. Ja dzisiaj mam na sobie koszulkę Daniela Arshama też związaną w ogóle z art unboxingiem jak ją rozpakowywałem, więc to jest mój pakiet tożsamościowy. Dzisiaj się przebrałem za kogoś, kto konsumuje kulturę i wysoką i popularną, bo Daniel Arshama akurat na tej koszulce zrobił Asha i Pikachu z Pokemonów w wersji skrystalizowanej. Niemniej jednak to jest taki pakiet tożsamościowy, nie, i sztuka moim zdaniem ma to do siebie, że ona jest trochę takim pakietem tożsamościowym, który nie tylko napełniana na moment to naczynie ale trochę zmienia albo powiększa jego kształt. Więc gdybyśmy sobie spojrzeli na całe społeczeństwo jako sieć takich naczyń tożsamości, które się napełniają jakąś treścią, to sztuka mam wrażenie powoduje, że to nasze naczynie pęcznieje. W związku z tym ma większą powierzchnię. W związku z tym, jeżeli ma większą powierzchnię, ma więcej punktów styku z innymi naczyniami. Więc dla mnie sztuka to jest absolutnie płaszczyzna do komunikacji i taka platforma, żebyśmy siebie nawzajem mogli oswoić. I z tymi wszystkimi ideami właśnie wszedłem w ten projekt art unboxingu, gdzie rozpakowywałem sztukę, często w geście ironicznym, też zabawnym, trochę cytując mojego przeukochanego Rauschenberga bo to też jest ważna historia i pozwolę sobie to wspomnieć. Robert Raushenberg jeszcze, jako można powiedzieć już teraz ja powiem kurczę, on to robił jak miał dwadzieścia siedem osiem lat no to gówniarz. Jeszcze jako gówniarz wszedł w deal ze swoim przyjacielem i trochę takim mistrzem Willemem de Kooningiem wiem, który już wtedy na dzisiejsze czasy sprzedawał obrazy za milionowe stawki. To już był milioner. I wszedł z nim w taki deal, że wymienili się za butelkę dobrej whisky obrazem. W sensie Rauschenberg przyniósł łychę, de Kooning wydał mu swój rysunek, doskonale wiedząc co Rauschenberg chce zrobić. I tu też jest fajna rzecz, bo Rauschenberg chciał ten rysunek wymazać, co wtedy było absolutnym aktem obrazoburstwa. I do dzisiaj może być, no zniszczył coś wielu coś co ma ogromną wartość zniszczył. Ale De Kooning mu nie ułatwił on ten rysunek, który mu dał namalował, narysował w zasadzie tuszem, czyli coś co bardzo trudno zgumkować. Niemniej jednak uparty Rauchenberg wymazał całą treść tego obrazu, cały rysunek. I umieścił w galerii sztuki jako "Robert Rauchenberg jest autorem tego dzieła, a tytuł dzieła to jest wymazany rysunek Willema de Koninga". Czyli on nie ukrył autorstwa de Kooninga, natomiast sam akt wymazania spowodował, że on niejako przejął artystycznie ten obiekt i stał się nowym autorem bądź współautorem tego dzieła. Ja mam podobną zasadę w artunboxingu, bo ja, ale ja nie niszczę, w razie czego jeszcze to nie było takiej sytuacji.

A.S: Nie było crash testów?

F.I: Nie, nie, ja rozrywam tylko pudełka sypie się po prostu karton i taśma klejąca.

K.J : Zatem czekamy na odcinek z crash testami

F.I: Może takie dzieło sztuki, które zjem, skonsumuje, bo też takie będzie niebawem. To jest taka sytuacja, że można poniekąd powiedzieć, że jest zniszczyłem tak, no bo już nie będzie później do użycia ale umówmy się. Rauschenberg sobie na coś takiego pozwolił coś takiego, co jest trochę z pogranicza ready-madeu takie appropriation art że jakby ja uznaję, że to staje się moją sztuką i w związku z tym to jest moją sztuką. Ja trochę coś takiego robię z tymi dziełami, które otwieram bo Po performance, który wykonuje, to jest to, co mam dzisiaj na sobie. To nie jest koszulka Daniela Arsham X Uniqlo to jest Filip Ignatowicz, a w tytule jest rozpakowana koszulka Uniqlo x Daniel Arsham, tak. Więc to jest taki śmieszny też aspekt tej twórczości, artunboxingowej, która finalnie wtedy właśnie po doktoracie była tylko fejkiem. Ale wracając do tego przełomowego momentu bardzo daleko odjechałem, teraz te usłyszałem, ile ile gdzieś tutaj dookoła było motywów. Wracając do tego momentu publikacji, nagle okazuje się, że przychodzi COVID, nie, zamykają instytucje kultury, chaos wykupiony, papier toaletowy, tak makaronów ma na półkach w sklepach. No to było, to było niezłe i słuchajcie, każda instytucja kultury gra w kamienną twarz. Za tydzień wrócimy do normy, za miesiąc już otworzymy wystawy będzie normalnie możemy kontynuować nasz program. No dobra, za dwa miesiące na pewno wracamy na tory wszystkie wystawy z przesunięciem otworzymy. Kultura będzie dostępna trzy miesiące, Nic się nie zmienia. Tak jest tylko gorzej i coraz więcej obostrzeń. Przypomnijmy sobie tą aurę marzec 2020 tak ja do teraz mam wrażenie też tak jak na memach jest pokazywane zaraz będzie 2022 a mój mózg się zatrzymał w tym dwa 2020 jakby ja cały czas mam wrażenie jak zobaczę że będzie nowa data, lada miesiąc to ja w ogóle będę zaskoczony. I żadna instytucja kultury nie podejmuje działania Internetowego, ale takiego stricte korzystającego z Internetu. Bo pierwsze pomysły, jakie się pojawiły- no to słuchajcie, zróbmy zdjęcia z wystawy i zamieścimy je w sieci i to będzie taka wystawa w sieci, wystawa wirtualna.

A.S: Albo nagramy filmik jak kurator oprowadza po wystawie, którą już otworzyliśmy, ale nikt jej niestety nie zobaczył i to puścimy w sieci.

F.I: Wystawa wirtualna. I nagle okazało się, że, nie ma w sieci takiej sztuki, która byłaby opowiadana językiem Internetu.

K.J:: Tak, bo powstawały strony internetowe wystaw tak to było rzeczywiście dużo było prób, ale żaden wynikający tak.

F.I.: Do tego okazało się, że ja mam dziesięć czy piętnaście gotowych odcinków, nie tylko gotowych do zamieszczenia, ale bałem się z tym tak wziąć, wystartować samemu tak, że o teraz ja ruszam. Bo sobie właśnie pomyślałem, że jednak ta taka egida tarcza instytucji kultury to jest też inne pole rażenia. To jest też od razu jakaś baza odbiorców, do których może można dojść i zaczęliśmy z Kingą namawiać tutaj Łaźnie właśnie wtedy, żeby ruszyć z takim projektem indywidualnej wystawy całkowicie odbywającej się w internecie.

A.S: Co się udało.

F.I.:tak, no tam na tamte czasy to było novum ja do dzisiaj się trochę czuję takim prekursorem.

K.J: Ja potwierdzam, absolutnie.

F.I.: Że ja się czuję?

K.J.: Że nie masz za bardzo konkurencji bardzo konkurencji, ja też się tak czuję.

F.I: I wtedy naprawdę się udało, jak by dzięki też tej na pewno wiesz w walce, że wzięłaś to na siebie i ja pamiętam wtedy taką rozkminę. Tak? Czy Internet to jest przestrzeń publiczna czy nie?

K.J..: Tak, to było ważne pytanie.

F.I: Kto się powinien tym zająć tak jakby który tryb ruszyć w instytucji. To było ważne pytanie. Ciekawe jakby dzisiaj to się wydaje całkowicie oczywiste i pewne rzeczy sobie już przepracowaliśmy.

K.J.: To jest seria, która szczęśliwie wciąż działa, wciąż powstają nowe odcinki, którą bardzo polecamy, bo tematy poszczególnych właśnie filmików są niebywale interesujące i myślę, że każdy znajdzie coś dla siebie. Natomiast korzystając z ostatnich dwóch minut?

A.S.: sekund.

K.J.: To może tak szybko o planach.

F.I: trudno nie w dziesięciu sekund Boże ja się czuję jakbym walczył, wiesz w jakimś teleturnieju o coś nie „masz dziesięć sekund na” a ja w panice zamiast stado mówię owca albo lama, nie wiesz, to jest to jest ta sytuacja nie nadaje się do takich tu takich historii, ale słuchajcie, no tak, jak wspomniałaś serial to artunboxing dalej powstaje jest moim takim absolutnie flagowym projektem, tylko niestety mam takie gilty pleasure, że ja wolę nakręcić nowy odcinek, gdzieś pojechać coś znowu, nakręcić, zrobić. Ostatnio udało mi się spełnić moje marzenie i rozpakowałem łuk triumfalny Christo w Paryżu taki teaser, duża rzecz do rozpakowania. I ja wolę nakręcić te kolejne odcinki, zamiast zedytować i zamieścić opublikować już te, które mam praktycznie gotowe. To jest jakieś takie dziwne guilty pleasure, ale rzeczywiście niedługo możecie spodziewać całkowicie nowej serii odcinków na moim kanale artunboksing na youtubie. Możecie się tam też dostać klikając www.artunboxing.com bo jeżeli dotrwaliście za nami tak długo w tym podcaście to może jesteście tymi świrami do których naprawdę ten projekt jest dedykowany. Bo sztuka współczesna i najnowsze jej tendencje to są tematy dla świrów, wariatów, osób, które naprawdę podjęły w życiu wyjątkowo trafne, moim zdaniem decyzje. I tak więc projekt, artunboxing to jest coś, co absolutnie rozwijam. Rozwijać będę więc zapraszam. Niedługo też będzie tam do zobaczenia odcinek w którym dziełem sztuki, które rozpakowuje, jest w moje wydziarane ramię i to bardzo bolało. Jeżeli słyszeliście wcześniej, że odzieranie nie boli, chyba że ja Jestem takim mięczakiem, tak też może być, ale może będzie wam przyjemnie popatrzeć na to jak cierpię, ale powiem tak, warto było więc artunboxing to jest mój absolutnie projekt flagowy, który rozwijam. Ale o tych wielu innych rzeczach, które też po drodze robię, wydaje mi się, że jest za mało czasu, żeby opowiedzieć w takim sensie, że one są jeszcze na tak wczesnym etapie swojego powstawania, że nie chciałbym też pewnych rzeczy spalić w momencie, kiedy one będą mogły już sobie wybrzmieć w swoim czasie.

K.J: Czyli też poczekają na ten moment.

F.I: Ale mogę także zdradzić, że że gdzieś mnie fascynuje taki obszar konsumowania sacrum i ja sobie to nazwałem sacrumpcja jak jak głupio neologizmy brzmią w Polsce. Język niemiecki jest taki wdzięczny do tworzenia neologizmów polski niekoniecznie.

K.J: Tam każdy wyraz z każdym można połączyć.

F.I: No to nagle trzydzieści wyrazów w jednym daje jakiś termin tak hermeneutyka i wszystko się nam zgadza w filozofii, nie? U nas to jest trudne, ale sacrumpcja to jest takie słowo taki obszar, którym się pewnie też niedługo zajmę i zobaczymy, co z tego wyniknie.

A.S.: Tym wątkiem chyba już zakończymy naszą niesamowicie interesującą rozmowę. Naszym gościem był Filip Ignatowicz. Bardzo dziękujemy.

F.I.: Absolutnie wam dziękuję,

A.S: a odcinek poprowadziła Anna Szynwelska

K.J.: i Kinga Jarocka.